Nr. 23. Lwów, dnia 1 Grudnia 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK
galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Redakcja:
ulica Pijarów, liczba 3 a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie **6** złr — Półrocznie **3·50**, — kwartalnie **1·80**, — miesięcznie **80** ct
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego

Głośna sprawa.

Taki a nie inny tytuł należy nam dać sprawie, która jak żadna inna w krótkim czasie nabyła u nas w Austrji a specjalnie w Galicji rozgłosu, jakim nie cieszą się sprawy innej, ogólniejszej, społecznej natury. W kąt poszły przed nią u nas, dziejowej niemal natury wypadki, ogłaszane po dziennikach, a dość ciekawą jest geneza tych alarmujących wieści.

O monopolu wódczanym — bo o nim tu jest mowa — przebąkiwano co prawda już od dawna, ale jak w inne różne, rozszerzane po pismach baśnie, nikt na prawdę nie wierzył; a jeżeli ktoś znalazł się taki, który przypuszczał bliską możliwość czegoś podobnego, patrzano nań, jak na człowieka „przyszłości“ który się wyrywa z jakąś utopią, mogącą być ledwie za jaką setkę *lat* zrealizowaną.

Tymczasem stało się inaczej. Przed kilku miesiącami, wyłonił się projekt monopolu wódczanego, przyobleczony już w szatę rzeczywistości na Węgrzech, w wielu względach przodujących przedlitawskiej połowie Monarchji. Ale i wówczas mało było wierzących, aby konserwatywny Rząd austrjacki poszedł za przykładem węgierskiego kolegi. Aż o to nagle pogłoska, cicha poprzednio, staje się głośniejszą coraz bardziej, aż znajduje echo w komisjach parlamentarnych i odtąd z porządku dziennego nie zchodzi.

Powoli, powoli, poczyna się społeczeństwo oswajać z myślą objęcia w zarząd Państwa, jednego z najważniejszych artykułów konsumcji i rzecz biorąc ściśle z punktu racjonalnej gospodarki państwowej, monopol taki byłby jak najbardziej pożądanym z trzech najgłówniejszych powodów: *a*) przysparzając państwu dochód znaczniejszy niż obecnie, *b*) ograniczając pijaństwo, niszczące ludność na wielkie rozmiary i *c*) podający — jeżeli już tak być musi — ludności napój naturalny niepodprawiany truciznami a więc względnie zdrowy.

Tyle co do ogólnej natury zdania naszego o tym najnowszym objawie naszej gospodarki finansowej. Z naszego stanowiska jednak wypada nam się zastanowić nad tem, jaką też formę przybierze Straż skarbowa przy zaprowadzeniu monopolu wódczanego. Faktem jest, nie mogącym się dać zaprzeczyć, że służba Straży wówczas nie będzie mogła być wykonywaną na podstawie instrukcji z r. 1843; jakkolwiek bowiem przewiduje ona służbę przy monopolach, jakie już wówczas w Austrji względnie w Galicji istniały, jak tytoń i sól, to jednak nie mogła ona przewidzieć manipulacji kompletnie odmiennej, jaka jest przy wyrobie i kontroli wódki, a w dodatku żadnemu z prawodawców na myśl wówczas z pewnością nie przyszło, aby kiedykolwiek monopolizować taki artykuł, jak wódka.

Zmienioną więc będzie musiała być i instrukcja i techniczna kontrola, a raczej sposób w jaki się dziś ją wykonuje. Zasadniczo także zmienioną będzie wówczas być musiała i służba Straży skarbowej w stosunku do przemysłu wódczanego. — Dwie są w tej zmianie alternatywy: albo Straż skarbowa podniesioną zostanie społecznie, jako organ urzędowy, o charakterze bardziej urzędniczym, niż jest obecnie, albo zniżoną zostanie do rzędu i kategorji sług, przypominających tak zwanych pachołków propinacyjnych.

Niech nam szanowni czytelnicy darują to wyrażenie, ale nie mamy dla porównania innego wyrazu, bo nie istnieje on wcale. A jeżeli czynimy to porównanie, to także nie z chęci popisywania się frazesami, ale dla samej istoty rzeczy i dla rozjaśnienia kwestji, jaka jest na porządku dziennym. Chcemy wskazać o ile doniosłą jest ta kwestja dla Straży, a zamiarem naszym jest, aby się do Władz decydujących dostało tych kilka uwag naszych, a to tem więcej, że o ile nam wiadomo, zastanawiają się już o przyszłym stosunku Straży do monopolu wódczanego.

Wracając tedy do pierwszej alternatywy, o której wspomnieliśmy, zaznaczymy, że gdyby tak było, to sprawa, błąkająca się po biurach ministerjalnych od lat kilku i wspominana po niezliczone razy po pismach i na posiedzeniach Rady państwa, mianowicie sprawa przeniesienia respicjentów w stan urzędniczy, powinna by z chwilą wprowadzenia monopolu w życie, znaleźć swe urzeczywistnienie, jeżeliby nie miała być po wszystkie czasy pogrzebaną. Byłoby to tembardziej wska-

żane, że skutkiem daleko bardziej rozgałęzionej czynności Straży skarbowej, musiałyby być oddziały Straży ewentualnie ich personal, w dwójnasób zwiększony, a przyjąwszy za zasadę, którą i w wyższych sferach uznają, gdyby kierownikiem każdego oddziału był respicjent, oddziały takie byłyby po prostu urzędami kontrolnymi w pierwszym rzędzie nad gorzelniami, rafinerjami, sprzedażą i wyszynkami wódki, a jako takie musiałyby być przez urzędnika prowadzone, jeżeliby miano wrazić w ludność należytą dla instytucji monopolu wódczanego powagę. — Że na taką posadę urzędnika niewątpliwie nadaje się tylko i jedynie funkcjonarjusz Straży skarbowej, tego nikt nie zaprzeczy, jeżeli się zważy, że jest on do tej manipulacji teoretycznie i praktycznie uzdolniony.

Ale przejdźmy do drugiej alternatywy. Możebyśmy o nią nie zaczepiali, gdyby nie dochodzące nas słuchy, że w razie zaprowadzenia monopolu wódczanego i zamierzonego z niem pomnożenia Straży oraz jej reorganizacji, ma taż otrzymać charakter ściśle wojskowy i tworzyć rodzaj że się tak wyrazimy — żandarmerji dla spraw skarbowych. Jeżeliby się — broń Boże — sprawdzić miały te wieści, to nie biorąc względu na materjalne położenie Straży — byłby to dla tej dźwigającej się od niewielu lat w górę instytucji, cios stanowczy, spychający ją na bardzo a bardzo podrzędne stanowisko, bynajmniej nie takie, jakie ma c. k. żandarmerja. Jeżeli na pół cywilny sposób strzeżenia i ochrony dochodów skarbowych wywołuje pewną niechęć i nienawiść kontrybuentów do Straży, to cóż byłoby dopiero, gdyby strzeżenie to odbywało się w sposób bezwzględny, po wojskowemu. Wróciłyby czasy zapomnianych już dziś formalnych wojen bakuniarskich, o których się bardzo ładnie czyta w powieściach przy ciepłym piecu i fajeczce naładowanej wonnym tytoniem, ale niechciałoby się być w skórze biednego „financera“.

Absolutnie niebyłoby wówczas mowy o tem, aby żywioł choć trochę inteligentny zechciał wstępywać w szeregi pogardzanego na nowo korpusu; bo i cóżby go nareszcie za przyszłość czekała? — wachmistrza Straży skarbowej?!

Spodziewamy się jednak, że ludzie tak wytrawni i fachowi w skarbowości, jak dostojni nasi zwierzchnicy, zastanowiwszy się głęboko nad obecnym a przyszłym stanem Straży, zechcą zwrócić gdzie należy uwagę, w jaki sposób winna być przeprowadzoną reorganizacja Straży skarbowej, aby odpowiadała i wymogom społecznym człowieka o pewnej inteligencji i interesom Skarbu państwowego. Niech nam wierzą, że nie idzie tu o walkę o porte-epée, o mundury i odznaki, ale o egzystencję, mającą odbić się na życiu całem.

Dlaczego zwykli respicjenci c. k. Straży skarbowej pragną być przydzieleni do XI klasy rangi urzędniczej.

(Ciąg dalszy.)

Przeprowadzimy teraz krótką genezę kreowania Nadzorów i Oddziałów c. k. Straży skarbu:

Po zaprowadzeniu ogólnych podatków konsumcyjnych w r. 1829, okazała się potrzeba ustanowienia Władz skarbowych, któreby przestrzegały właściwego stosowania ustaw dla wymienionych podatków, a nadto kreowania organów, któreby wypełniały właściwą kontrolę praktyczną nad przedsiębiorstwami podlegającemi opodatkowaniu; stworzono więc Straż akcyzową.

Ponieważ w czasie kreowania Straży akcyzowej, poziom wykształcenia umysłowego funkcjonarjuszów tejże był zbyt niskim, przyjmywano bowiem w $^{1}/_{3}$ części analfabetów, Rząd zniewolonym się ujrzał stworzyć instytucję pośrednią t. j. Nadzory c. k. Straży akcyzowej, z którymi-by mógł się urzędownie znosić, gdyż kierowników oddziałów uważał za nieposiadających takiego stopnia wykształcenia, aby bezpośrednio z Władzami skarbowemi oddziały te znosić się mogły.

Zresztą nad Strażą tą, jakoteż i nad Strażą cłową graniczną, której moralnej wartości Rząd sam wysoko nie cenił, bo rekrutowała się z żywiołów różnorodnych, stwo-

---

Oddajcie co boskiego — Bogu!

OPOWIADANIE

przez **ADAMA KRAJEWSKIEGO.**

(Ciąg dalszy.)

Niezwykła pora, o której pan lustrator spieszył do biura dnia tego, jak niemniej i pospiech sam, zaciekawiły wielce pana Kalasantego. Szybko więc ułożył twarz do zwykłego stereotypowego, poczciwego wyrazu, siadł przy biurku i jakby o bożym świecie nie wiedząc, zagłębił się w swoje wykazy i foljały.

W tej pozycji znalazł go pan inspektor, gdy zapukawszy zlekka otworzył drzwi i wszedł do środka. Pan Kalasanty nie podniósł się zaraz; dopiero gdy pan inspektor zbliżył się do biurka, powstał szybko i schyliwszy się w kabłąk, nizkim ukłonem pozdrowił przybyłego.

— Ach, to pan inspektor, najmocniej przepraszam, ale nie spodziewałem się. Tak wcześnie jeszcze.

— Tak to tak, panie oficjale — równie kordjalnie odparł pan inspektor, podając dłoń do uścisku p. Kalasantemu — służba panie, roboty dużo.

— Ach, ja to wiem najlepiej, panie inspektorze dobrodzieju.

Wymieniwszy jeszcze parę komplimentów i wyrazów współczucia między sobą, obaj panowie urzędnicy w duchu wiedzieli już, że nie chęć konwenjonalnego przywitania się, wiodła pana lustratora do skromnego przybytku pana Kalasantego. — Ten domysł dawał panu Kalasantemu, jakkolwiek o wiele niższemu rangą od inspektora, stanowczą nad nim przewagę, wiedział on dobrze bowiem, że interes musiał być ważny, jeżeli — zkądinąd ambitny — pan inspektor zamiast iść wprost do biura naczelnika, zagościł do pana Kalasantego.

Gdy znana tabakierka, wyciągnięta poufale ku panu inspektorowi, zniknęła już w kieszeni gospodarza a jej właściciela, zapytał tenże wprost:

— Co pana inspektora dobrodzieja do nas sprowadza; pan inspektor z objazdu zapewne.

— Niestety, panie oficjale, zgadłeś pan; znowu człek się musiał gryźć i irytować z tymi ludźmi; och! — i westchnął ciężko, jakby niewiedzieć jak ciężkie posłannictwo wypełnił.

Pan Kalasanty uważał za stosowne uderzyć w czułą strunę pana inspektora i odpowiedziawszy również westchnieniem, wyrzekł głosem pełnym współczucia:

— Ale bo też to i ludzi ma pan inspektor dobrodziej...

rzono Nadzory, które miały czuwać nad wykonaniem służby, jakoteż przestrzegać dyscypliny służbowej i moralnego prowadzenia się Straży.

Kreowanie Nadzorów nastąpiło więc nietyle z powodu konieczności kontrolnej, ile z utrzymania w karbach posłuszeństwa samychże Straży akcyzowej i celnej, któreto ostatnie były przeznaczone do służby praktycznej, a głównie i z powodu braku inteligentnych sił, w niższych stopniach tychże Straży.

Stan taki, chociaż w r. 1843 nastąpiła reorganizacja, i ze Straży akcyzowej i celnej stworzono jeden korpus c. k. Straży skarbowej, który pozostał do dziś dnia prawie niezmienionym.

Możliwem-by przecież było, iżby Władze skarbowe wprost się znosiły z kierownikami oddziałów, a dyscyplinę mógłby przestrzegać osobny inspektor c. k. Straży skarbu, którýby posiadał siedzibę w stanowisku Dyrekcji skarbowej. W tym jednak wypadku, okręgi Władz skarbowych musiałyby być bardzo małe, a ponieważ tak nie jest, zatem kreowano Nadzory. Nadzorca c. k. Straży skarbowej, ściśle rzecz biorąc, jest zatem exponowanym urzędnikiem manipulacyjnym c. k. powiatowej Dyrekcji skarbowej, z którym się Władza skarbowa wprost znosi, a który do nieograniczonej dyspozycji służbowej posiada podrzędną c. k. Straż skarbową.

Że od r. 1843 w całym ustroju państwowym Austrji wiele się zmieniło — nikt nie zaprzeczy.

Szkoła i oświata, które się stały hasłem drugiej połowy XIX stulecia, wywarły i ten skutek, że i wiedza i nauka pomiędzy c. k. Strażą skarbową postąpiła naprzód, a zaprzeczyć nie można, iż tak pomiędzy respicjentami, jakoteż i nadstrażnikami tego korpusu, znajduje się wiele jednostek, które pomimo iż służą w tym podrzędnym stopniu, posiadają zdolność i rzetelność służbową, zupełnie do zajęcia wyższego stopnia odpowiednie. Niestety jednak tych wyższych stopni jest tak mało, iż wielu funkcjonarjuszów c. k. Straży skarbu, ograniczyć się musi tylko na pobożnem życzeniu zajęcia tego wyższego stopnia i z tą nadzieją życzeń schodzi do grobu.

Stan taki zniechęca wielu do służby, a to tem bardziej, iż długie lata oczekując na owe upragnione awanse, schodzą tymczasem jako niepotrzebny i zużyty mebel z widowni świata.

Zaprzeczyć się nie da, że temu złemu dało-by się zapobiedz tylko przez odpowiednie zwiększenie liczby Nadzorów w Galicji, jakoteż ustanowienie większej liczby posad urzędniczych w korpusie c. k. Straży skarbowej.

Nasze życzenia w niniejszej kwestji, dałyby się streścić w następujących kilku postulatach:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

KLASA IV.

Nr. T. 17. **Cukier surowy** *a*) poniżej standarda holenderskiego Nr. 19 płaci . .	15	zlr. za 100 kilo	
b) od standarta Nr. 19 i wyżej	20	" " " "	
Nr. T. 18 cukier rafinowany	*20*	*zlr. za 100 kilo*	
" *19 cukier gronowy i skrobiowy w stałym stanie*	*20*	" " " "	
" *20 Syrop, cukier skrobiowy w płynnym stanie .*	*6*	" " " "	

Cukrem nazywamy często w roślinach się znajdującą a także w królestwie zwierząt pojawiającą się niekiedy słodką materję, która posiada własność przechodzenia przy pewnych warunkach w ferment alkohol czny. Zwyczaj osładzania pewnych potraw, jest daleko starszym od wiadomości o cukrze. W starszych wiekach używali ludzie do osładzania potraw, miodu. Później odkryto miód, sączący się z pewnego gatunku trzciny. Dioskorides mówi (w pierwszym wieku po Chrystusie), że pewien gatunek miodu znajduje się w trzcinie pewnej rośliny, która z Indji i Szczęśliwej Arabii przychodzi i S a c h a r o n e m się zowie. Prawie tak samo wyraża się o tem Pliniusz, a dodaje przytem, że cukru używa się tylko w lekarstwie.

— Istotnie, jakby się zmówili, jeden w drugiego krnąbrny, zarozumiały; niedługo, a urzędnika i wyższego przełożonego nie poszanują ani trochę.

Słowo „wyższego“ podkreślił pan inspektor, podnosząc je do czwartej potęgi.

— O! trzymać za łeb, trzymać ich, panie inspektorze dobrodzieju; ja wiem, ja to widzę, co to za zuchwalcy. — Człowiek nie może swobodnie pójść do restauracji na szklankę piwa, aby się z nimi nie spotkał; wszędzie ich pełno, za dobrze się im dzieje.

Pana Kalasantego najbardziej oburzała wyżej przez niego wymieniona okoliczność, że ilekroć przychodził do miejscowej knajpy piwnej, zwanej szumnie „restauracją“ spotykał się tamże ze Strażą, która po czynności służbowej pokrzepiała się — gdy były pieniądze — kilku szklankami cienkusza, wywaru prowincjonalnego, noszącego niewłaściwie nazwę piwa marcowego. Pan Kalasanty jako urzędnik, wymagał przy spotkaniu szczególniejszej dla siebie czci, strażnicy zaś, niewidząc w nim nietylko bezpośredniego, ale nawet pośredniego przełożonego, nie poczuwali się do obowiązku głębokiego czapkowania „dygnitarzowi“.

Ztąd miał pan Kalasanty „ząb“ do Straży i gdzie się nadarzyła sposobność, malował ją w czarnych kolorach przed każdym.

I teraz, gdy pan inspektor poruszył sprawę objażdżki swej i połączonych z nią kłopotów i trosk, rozpuścił pan Kalasanty wodze językowi swemu i potakiwał raz wraz ostrym i namiętnym przeciw Straży wycieczkom.

Gdy się obaj panowie dobrze już wygadali, wszedł pan inspektor „*in medias res*“ i objawił panu Kalasantemu, z czem przyszedł i co miał do niego za interes.

Chodziło mianowicie o to, aby gdy sprawozdanie z lustracji w X. i dotyczący referat, znajdzie się na biurku pana Kalasantego, celem wręczenia go naczelnikowi, aby więc nie bawiąc — został podany zwierzchnikowi we właściwy panu Kalasantemu tylko sposób z małym od niechcenia komentarzykiem. Niedość na tem: naczelnik miał zwyczaj przeglądać kawałki po porządku; które przyszły później, musiały czekać na swą kolej. Taki sposób załatwiania kawałków nie był zawsze na rękę panu Kalasantemu, zwłaszcza w sprawach, które brał pod swoją opiekę, bądź bezinteresownie, bądź poparte odpowiednim argumentem. Pan Kalasanty miał na to sposób. Oto wchodził po prostu do biura naczelnika i leżące tam, a czekające na załatwienie referaty układał w takim porządku, jak mu to było dogodnie. — Naczelnik brał naturalnie po porządku, jak zastał, i stawało się wszystko z wolą pana Kalasantego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawdopodobnie, że cukier dostał się do Europy środkowej dopiero podczas wojen krzyżowych. Uprawa trzciny cukrowej (*Saccharum officinale*) dostała się z Azji do Cypru, gdzie już w r. 1150 ją uprawiano. W r. 1506 przeniosła się do Zachodnich Indyj. Od połowy wieku XV datuje sztuka wygotowywania cukru z trzciny, jakoteż sztuka rafinowania, później przez pewnego Wenecjanina wynaleziona. Już w r. 1597 powstała fabryka cukru w Dreźnie. Jeszcze w XVII wieku był cukier w Niemczech tak drogi, że go tylko zamożniejsi używali, póki nie poczęto go wyrabiać z buraków a także i z soku drzewa klonu cukrowego i z niektórych gatunków palmy. W tych wszystkich roślinach znajdujący się cukier, nazywa się cukrem trzcinowym.

Cukier trzcinowy ma teksturę krystaliczną (głowa cukru) albo tworzy wydoskonalone kryształy (cukier lodowaty).

Cukier rozpuszczony, czem bardziej przy wyższej temperaturze się warzy, tem bardziej traci zdolność krystalizowania się, gdyż wskutek warzenia w syrop cukrowy przechodzi. Przy topieniu staje się cukier brunatnym i przeistacza się w szklistą, wilgoć naciągającą masę.

Kwasy zamieniają cukier trzcinowy w cukier gronowy.

Wyrabianie cukru z trzciny cukrowej (cukier kolonialny) rośliny trwałej z familji ziół, która dziś we wszystkich krajach gorącej strefy się uprawia, jest pierwotnem, gdyż znano je w Chinach i Indjach od najdawniejszych czasów.

Trzcinę cukrową uprawiają zapomocą rozsady w następujący sposób: Nasamprzód kraje się źdźbło trzciny na 2 lub 3 stopy długie kawałki i wsadza się je w ziemię po największej części poziomo, rzadko pionowo. Ponieważ roślina ta jest wytrwała, potrzeba więc ją dopiero po 20 lub 30 latach odnawiać. Latorośle pędzą prędko stosownie do klimatu od 10—16 stóp wysoko, a gdy dojrzeją, ucina się je przy korzeniu i poprzecinane kawałki wiążą się jak snopy, a potem daje się je do tłoczenia do maszyny, za pomocą której wyciska się sok. Wyciśnięte pręty wysuszone, służą jako materjał do palenia. Sok z trzciny cukrowej, który jest zielonawy albo brunatny i mętny, gotuje się w miedzianym kotle i dodaje się do niego nieco mleka wapiennego, przez co już w ferment przeszłe części przez szumowinę się oddzielają. Szumowinę tę odczerpuje się i powtarza się tę procedurę tak długo, aż syrop się wyklaruje. Gdy syrop już dostatecznie wywaporował, daje się go wtedy na chłodnik, potem do beczek u których dno jest dziurkowate i przez które to dziurki syrop kroplami spada do dolnego naczynia. Melasa ta ma kolor brunatny i używa się do słodzenia jako cukier a służy po największej części w koloniach do fabrykacji rumu. Pozostała w beczkach masa jest koloru żółtawego i rozsyła się jako cukier surowy do tych krajów, w których przekształcają go przez rafinowanie na biały, tak zwany cukier kolonialny w głowach. Najprzedniejszym gatunkiem takiego cukru, jest tak zwany cukier Hawański i z Kuby. Mniej przedni nazywa się Portoriko. Brazylijski cukier trzcinowy uprawia się z mniejszą staranności; produkcja jego wynosi tam jednak rocznie 280.000 tonn. Bengalskiego cukru używają najwięcej Anglicy. Produkcja wschodnio-indyjska wynosi rocznie około 180.000 tonn. W Azji tak zwany Benares i siamski cukier chiński, nie nadaje się do transportu, gdyż nie jest stężałym i na powietrzu rozpływa się. Cukier z Jawy i Batawji jest biały, żółty i brunatny; rocznie wysyła się go do 100.000 tonn. Na wyspach Filipińskich produkuje się tak zwany cukier „Manila" około 60.000 tonn, a jest to cukier bardzo dobry. Wyspy Oceanu indyjskiego Bourbon i św. Maurycego, produkują razem do 175.000 tonn trzcinowego cukru.

Cukier z buraków (*Beta vulgaris*) tak zwany kontynentalny, który się w wielkich ilościach produkuje, wyparł dziś już prawie cukier kolonialny z Niemiec, Austrji, Rosji a po części i z Francji. Buraki szlązkie nadają się najwięcej do fabrykacji cukru, gdyż sok ich w porównaniu z sokiem innych buraków jest w cukier bardzo obfity a przytem bardzo czysty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZPORZĄDZENIA URZĘDOWE.

Traktowanie zagranicznych papierów wartościowych pod względem ostemplowania. Reskrypt wys. Ministerstwa skarbu z 7 Października 1894. L. 36727.

Na pewne zapytanie rozstrzygnięto, że na podstawie §. 1 ustawy z 18 Września 1892 (Dzien. ust. państw. Nr. 171) *inclusive* z §§. 2 i 3 tej samej ustawy, dotyczącej przeniesienia z powodu śmierci papierów wartościowych zagranicznych, oznaczonych w §. 1 powyższej ustawy, nieuzasadniono obowiązku ostemplowania tychże papierów w myśl §. 2 pomienionej ustawy; następnie, że ustęp 2 §. 2 reskryptu Ministerstwa skarbu z 17 Listopada 1892 (Dz. ust. Nr. 224), według którego samo przechowanie tego rodzaju papierów wartościowych nie jako „przechowanie i administrowanie" według ustępu 1 tego samego §. 2 traktować się ma, odnosi się on także do przechowania sądowo-depozytowego podobnych papierów wartościowych.

Dziennik rozp. Ministerstwa skarbu Nr. 52 z 14 Listopada 1894, ogłasza: *Regulamin postępowania z przesyłkami gorących napojów palonych, wyjętych z pod węzła opłaty konsumcyjnej, między krajami węg. okręgu cłowego, które bez dokumentu przewozowego nadeszły a przez adresatów pobrane nie zostały.* (*Nr. 48912.*)

Ze względu na wypadki, w których dokumentem przewozowym niepokryte z Węgier albo Bośnji i Hercogowiny pochodzące przesyłki palonych napojów gorących, które z pod węzła opłaty konsumcyjnej są wyjęte, do stacji kolejowej od granicy węgierskiej lub bośniackiej więcej jak 15 kilometrów oddalonej nadejdą, a adresat ich przyjąć nie chce, przeto ani postanowienie karne §. 10 L. 4, ani §. 11 al. 2 ustawy z 18 Czerwca 1894 Dz. p. p. Nr. 121 zastosowanem być nie może, w porozumieniu z król. węg. Ministerstwem skarbu na podstawie §. 15 wyżej powołanej ustawy rozporządza się co następuje:

1) Jeżeli przesyłka taka na żądanie posyłającego ma być do kraju z którego pochodzi zwróconą, potrzebnem jest wówczas na to pozwolenie Władzy skarbowej I instancji tego okręgu, w którym odbiorcza stacja kolejowa jest położoną. Dotyczące podanie posyłającego ma być zaopatrzone deklaracją adresata, że przesyłki nie przyjął i odnośnym listem frachtowym, recepisem odbiorczym i t. d. w oryginale lub w odpisie przez kolej przejrzanym.

2) Jeżeli po dokładnem zbadaniu nie zachodzą jakie wątpliwości, to Władza skarbowa I instancji zezwala na zwrot i przesyłka taka stosownie do posta-

nowienia §. 3 wyżej powołanej ustawy, ma się u dotyczącego funkcjonarjusza skarbu do powrotu oznajmić.

3) Dotyczący funkcjonarjusz ma oznajmienie takie według §. 1 przepisu wykonawczego z 10 Lipca 1894 Dz. pp. Nr. 144 (Dz. rozp. sk. Nr. 30) urzędownie przeprowadzić i na pierwszej stronie dokumentu przewozowego w dwóch egzemplarzach i awiza, jako przesyłkę zwrotną zaznaczyć. To samo ma się uwidocznić w uwadze rejestru dotyczącego na przesyłki. Do duplikatu dokumentu przewozowego, mają być przyszyte dokumenty kolejowe i odesłane razem do urzędu odbiorczego.

Urząd ten odbiorczy przeprowadzi urzędownie otrzymaną przesyłkę, w sposób w §. 3 powołanego przepisu wykonawczego wskazany i zanotuje w rejestrze odbiorczym jako przesyłkę zwrotną (*Retoursendung*).

4) Takie zwrotne przesyłki z gorącymi napojami palonymi według §. 2 powołanej ustawy, nie uwzględniają się przy zestawieniu obrachunku.

5) Jeżeliby ani adresat przesyłki bez dokumentu przewozowego przyjąć nie chciał, ani posyłający w myśl tego rozporządzenia zwrotu jej nie żądał, natenczas może Władza skarbowa I instancji na prośbę zarządu kolei zezwolić na sprzedaż przesyłki, jeżeli kolej w celu pokrycia swoich żądań do tego jest uprawnioną i wprzód za każdy litr alkoholu należytość skarbową 35 ct. w państwowej kasie zapłaci.

Wiedeń dnia 3 Listopada 1894.

Reskrypt Minist. sk. z 7 Listopada 1894, którym podwyższona została ogólna cena od sprzedaży białej soli morskiej przy c. k. składzie solnym w Pirano. (L. 49134.)

W porozumieniu z kr. węg. Minist. sk. podwyższa się rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z 22 Września 1889, Dz. pp. Nr. 134, Dz. rozp. Min. sk. Nr. 96, ustanowiona cena od sprzedaży morskiej soli białej przy c. k. składzie solnym w Pirano z 9 złr. 34 ct. na 9 złr. 36 ct. od metr. centnara. Cena ta podwyższona obowiązuje od 1 Stycznia 1895.

Wiedeń dnia 7 Listopada 1994.

Reskrypt c. k. krajowej Dyrekcji skarbu L. 77181. Do wszystkich c. k. Dyrekcyj okręgów skarbowych.

Na zapytanie jednej z tutejszo-krajowych Dyrekcyj okręgu skarbowego oznajmia się, że w razie przeniesienia funkcjonarjusza Straży skarbowej, przeciw któremu jest w toku śledztwo dyscyplinarne, do innego okręgu skarbowego, śledztwo dyscyplinarne rozstrzygać ma ta Dyrekcja okręgu skarbowego, względnie kierownik sekcji, w której obrębie dotyczący funkcjonarjusz Straży skarbowej w czasie popełnienia przekroczenia służbowego służył, z wyjątkiem tych śledztw dyscyplinarnych, których rozstrzygnięcie w I instancji w myśl istniejących przepisów do krajowej Dyrekcji skarbu należy.

Analogicznie postępować należy także w tych wypadkach, gdzie się rozchodzi o rozstrzygnięcie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko funkcjonarjuszowi Straży skarbowej, przeniesionemu w obrębie tej samej Dyrekcji okręgu skarbowego z jednej sekcji granicznej do drugiej (Kraków) lub z okręgu sekcji granicznej do kraju i odwrotnie.

Tych funkcjonarjuszów Straży skarbowej, którzy nie wskutek ztąd zarządzonego przeniesienia, lecz wskutek nowego podziału tutejszego okręgu administracyjnego na okręgi skarbowe lub wskutek zmian terytorjalnych, jakie zaszły z powodu regulacji granic niektórych nadzorów Straży skarbowej z dniem 1 Sierpnia 1893, względnie z dniem 1 Sierpnia 1894 w okręg pewnej Dyrekcji przybyli, nie należy uważać pod względem zastosowania niniejszego reskryptu, jako przeniesionych do innego okręgu skarbowego.

Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

Lwów, dnia 25 Października 1894.

Korespondencje.

Echa z za gór i lasów.

Nie mogę się powstrzymać, by nie podzielić się z szanownymi towarzyszami broni i czytelnikami naszego przyjaciela i rzecznika, który w szacie „Dwutygodnik galicyjskiej Straży skarbu“ co 1-go i 15-go każdego miesiąca się okazuje, wrażeniami z za gór i lasów, echem wychodzącem z grodu, który ma w herbie jelenia w biegu przebitego strzałą.

Od czasu, gdy w korpusie galicyjskiej Straży skarbowej powstała idea podniesienia tego korpusu w opinji publicznej, zaczęła się dla nas era okólników i to jeden za drugim, tak że jeszcze jednego nie zdołasz wpisać ku wiecznej pamięci do księgi rozkazów a już masz drugi i t. d., a każdy zmierza do tego, by korpus ten zepchnąć napowrót w to stadjum, w jakiem się znajdował w czasie, gdy nasz kochany *Verfassung* z r. 1843 na świat przyszedł; bo czyż można się dopatrzeć innej tendencji w tych okólnikach, które ograniczają wolność osobistą nietylko w służbie ale nawet po za służbą? I tak: po myśli tych okólników, ma się przepisywać służbę tylko taką, która ma na celu kontrolę przedsiębiorstw, nadzorowi lub kontroli c. k. Straży skarbowej ulegających a szczególniejszą uwagę skierować się winno na przedsiębiorstwa, gdzie c. k. Straż skarbowa musi uwidocznić swą czynność; bo śledzenie za przestępstwami ustaw skarbowych, za roślinami tytoniowemi, nieopłaconymi wyszynkami napojów spirytusowych, jest spacerem lub wyrażając się słowami niektórych panów nam nieprzychylnych, „wałęsaniem się bez celu“, a czaty przy źródle solnem „spaniem pod kopą siana“. Po myśli tych okólników ma się przepisywać n. p. służbę do miejscowości 10 klm. od oddziału odległej: tylko na 2 godziny tam, załatwienie aktów pół godziny, wypoczynek łaskawie dozwolony pół godziny, powrót do oddziału 2 godziny, razem 5 godzin; brakuje więc po myśli instrukcji służbowej i okólników jeszcze 5 godzin. Jak je jeszcze zrobić po marszu 20 kilometrowym? to nie wiem; muszę więc narazić się na dyscyplinarkę, bo nie pojmuję tendencji okólników i do nich w zupełności się nie stosuję.

Czy okólnikami w rodzaju tego o którym nadmieniłem, oraz tego który właśnie leży przedemną, a który w odpisie podaję, wyrabia się dobrą opinię publiczną o instytucji, pozwalam sobie wątpić i niech o tem sądzą ludzie, którym zależy na tem, aby c. k. Straż skarbowa, była taką jak tego duch czasu wymaga, a nie instrukcja służbowa z r. 1843.

Odpis I. . . . . Do Świetnego c. k. Starostwa w . . . . Odezwa! Tutejszym okólnikiem z dnia 11 Lipca 1894 l. . . . . wydanym do podwładnych Nadzorów Straży skarbowej zarządzono, że c. k. Straż skarbowa wysłana do zamiejscowej służby, winna w razie dozwolonego noclegu po za siedzibą swego stanowiska służbowego, postarać się u dotyczącej zwierzchności gminnej o potwierdzenie na raporcie służbowym, który w służbie zawsze nosi przy sobie, że we wskazanej miejscowości istotnie pieczęcią urzędową naczelnika gminy, tudzież datą i godziną zgłoszenia się

u zwierzchności gminnej dotyczącego członka Straży skarbowej na nocleg w oznaczonej w raporcie służbowym miejscowości.

Do wydania tego rozporządzenia spowodowały c. k. Dyrekcję okręgu skarbowego nadużycia, jakie zdarzały się w zarachowaniu przyznanej c. k. Straży skarbowej należytości za nocleg po za siedzibą stanowiska służbowego. Ponieważ jednak w ostatnich czasach dochodziły tutejszą Dyrekcję skargi ze strony c. k. Straży skarbowej, że niektórzy naczelnicy gmin wzbraniają się wydawać wspomniane powyż potwierdzenia, przeto uprasza się uprzejmie Świetne c. k. Starostwo o wydanie polecenia naczelnikom gmin i ich zastępcom, aby w przyszłości wydawali bez przeszkód zgłaszającej się na nocleg c. k. Straży skarbowej potwierdzenia o których wyżej wspomniano. W końcu nadmienia się, że potwierdzenie noclegu ze strony Zwierzchności gminnej nie jest wymaganem w tych miejscowościach gdzie znajdują się oddziały c. k. Straży skarbowej. C. k Dyrekcja okręgu skarbowego w . . . . . . dnia . . . . 1894. Podpis.

Oto macie próbkę, jakiej my tu opinii zażywamy...

Klcks.

(*Z nad Sanu.*) W myśl reskryptu Ministerstwa skarbu z 7 Lipca 1859 l. 29145 Dzien. rozp. Nr. 40 i §. instrukcji służbowej z r. 1843 należy się podwładnym c. k. Straży skarbu, którzy jako świadkowie przed sąd cywilny lub wojskowy po za miejsce pobytu stawić się mają, zwrot kosztów stawiennictwa, a to: jeżeli między siedzibą sądu a miejscem pobytu świadka istnieje połączenie kolejowe, przypadająca wedle taryfy cena jazdy kolejowej; jeżeli zaś połączenia takiego nie ma, 26 ct. za każdą godzinę jazdy tam i z powrotem, licząc 2 godzin na każdą milę, i należytości te mają być w przeciągu 24 godzin świadkom z kasy na ten cel przeznaczonej wypłacone. Tak opiewa nasza instrukcja, a zarazem i ustawa sądowa w rozdziale traktującym o wynagrodzeniach za stawiennictwa przed sądem świadków, jednakże z niewiadomych przyczyn nie wszyscy sędziowie akceptują owe przepisy, o czem świadczą n. p. następujące wypadki:

Członkowie c. k. Straży skarbu pp. K. i Ł. będąc na stacji w Rz. zostają obrażeni w służbie przez stronę; skarzą ją naturalnie do Sądu, jednakże przed wyznaczeniem terminu zostają obaj przesiedleni a to jeden do B. drugi do Ch. a zawezwania na termin adresowane do dawnej miejscowości otrzymują na nowych stacjach. Udają się więc na termin, a gdy po złożeniu świadectwa upominają się o koszta stawiennictwa, sędzia, któremu ta sprawa karna była przydzieloną, z oznakami zdziwienia mówi, że im się nic nie należy. Następnie zarzuca świadkom, że mają iść pieszo (?) na termin do Sądu a nie jechać, dodając: „skarzycie panowie chłopów i jeszcze koszta jakieś liczycie sobie" (!!). Temi słowy obraził naturalnie powyżej powołanych członków c. k. Straży, albowiem zarzucił im, jakoby ci dla swej zabawki skarzyli gburowatych chłopów, aby tylko dostać koszta! Każdy jednak przyzna, że c. k. Straż skarbowa czy też c. k. Żandarmerja, mając styczności ciągłe z ludnością wiejską, która w tych stronach odznacza się gburowatością, często jest narażaną na obrazę honoru; więc gdyby każdy obrażony, puszczał obrazę mimo uszu a winnego nie pociągał do odpowiedzialności, grubjanin taki z każdym dniem stawałby się śmielszym i dziś członkom c. k. Straży skarbowej i Żandarmerji, jutro wyższym urzędnikom, Władzom, ba! nawet i komisji sądowej i t. d. opór by stawiał słownie, a gdyby i to mu płazem uszło, porwał-by się w końcu i z pałką! Powołani świadkowie zmilczeli jednak na te ostre wymówki, wiedząc, iż spór byłby nie na miejscu ze względu na powagę sądu. Koniec końców po namyśle sędzia oświadcza, że zwróci świadkom koszta, ale tylko za odległość, jaka jest z R. t. j. siedziby Sądu na dawną stację, na której świadkowie stali wnosząc skargę, a która to odległość wynosi zaledwie 8 klm.; świadkowie zaś tymczasem przyjechali jeden z B. 30½ klm., drugi z Ch. 37 klm. miejscowości od siedziby Sądu oddalonych.

Dopiero po długich targach i ciężkim namyśle p. sędzia zdecydował się na wypłatę powyższym świadkom kosztów stawiennictwa, lecz tylko kilometrowe; przewozy musieli świadkowie ze swojej kieszeni opłacić. Ale to bajka! dobrze że choć na targach się skończyło! Nie koniec na tem. Innym razem jeden z tych samych świadków będąc również na terminie, po upomnieniu się o koszta otrzymał odpowiedź, że strona (powód) ma poszkodowanemu koszta zwrócić i na tem się zakończyło, gdyż świadek ów mając ambicję, wolał zrzec się tych paru reńskich, niż się ze sądem targować. Praktyczna to procedura, ale czy właściwa? Członek c. k. Straży skarbu, który zostaje obrażony, w obronie swego honoru a zarazem i całego korpusu, skarzy winowajcę do sądu, staje na termin, ponosi koszta, gdyż musi opłacić drogo furmankę, następnie przewozy, wygrywa sprawę, a koszta procesu sam musi ponosić! Bo chociaż Sąd nakaże powodowi, by świadkowi koszta zwrócił, jednak powód nie spieszy się z tem bardzo, a członek c. k. Straży nie może, pełniąc służbę, biegać ciągle do chłopa i prosić go by mu koszta zwrócił, gdyż brak czasu nie pozwala mu na to, a następnie zostaje przesiedlony zaraz gdzieś o kilkadziesiąt mil od dawnego miejsca pobytu i musi dopiero korespondować z chłopem parę miesięcy, zanim wydrze tych parę złr. przyznanych jako koszta.

Wobec powtarzających się ustawicznie takich nieporozumień, możeby Wys. Władze skarbowe w porozumieniu się z Władzami sądowemi orzekły stanowczo, czy należą się c. k. Straży skarbu koszta stawiennictwa i w jakiej stopie, względnie, czy wydane w tej sprawie ustawy mają moc prawną.

Tic.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Egzamin z towaroznawstwa i postępowania cłowego złożył z dobrym postępem c. k. nadstrażnik skarbowy M. Kobiak z Bełzca.

Egzamin na stopień nadstrażnika złożyli: strażnik Ansion Kazimierz i Przybylski Stanisław w jarosławskim okręgu.

W okręgu lwowskim złożyli egzamina na stopień nadstrażnika strażnicy: Nestorowicz Teodor, Sikorski Walerjan i Petecki Piotr — wszyscy z dobrym postępem.

Sekcja Lubaczów. *Przesiedleni* nadstrażnicy: Wnorowski Tadeusz z Lubaczowa do Jarosławia, Gaideczka Franciszek z Jarosławia do Leżajska, Piziak Karol z Kuryłówki do Lubaczowa, Rogoziński Antoni z Leżajska do Kuryłówki, Kimakowicz Michał z Narola do Jarosławia, Mayer Karol z Moszczanicy do Leżajska, Jarosiewicz Władysław z Jarosławia do Majdanu; strażnik Przybylski Stanisław z Majdanu do Narola. *Nowoprzyjęty* str. Wilczyński Jan, przeznaczony na stację do Narola.

Okręg lwowski. *I-szy pięcioletni dodatek do żołdu* otrzymali resp.: Kossowski Stanisław i Skulski Rafał; nadstr.: Sauer Wilhelm i Ziółkowski Józef. *Stałe przyjęcie* w korpusie otrzymali nadstrażnicy: Klier Alojzy i Łopuszański Mikołaj. *Przeniesiony* strażnik Tkaczów Julian z Żydaczowa do Rozdołu.

Okręg samborski. *Przeniesieni* strażnicy: Ar-

gasiński Franciszek z Drohobycza do Wysocka wyżnego, Kolpy Franciszek z Wysocka wyżnego do Drohobycza; nadstrażnicy: Klisowski Julian ze Stebnika do Borysławia, Migda Jan z Drohobycza do Stebnika; tymczasowo nadstr. Bień Feliks ze Skolego do Stryja. *Nowoprzyjęci* strażnicy: Turecki Andrzej do Stryja, Brzezina Jan do Drohobycza.

Sekcja Skała. *Przesiedleni* respicjenci: Bienkowski Franciszek ze Skały do Mielnicy i Wikarski Kornel z Mielnicy do Skały, jako przydzieleni, Kolkiewicz Witołd z Okop do Mielnicy, Szlucha Rudolf z Mielnicy do Okop, Hryniszak Michał z Puklak do Germakówki, Moczulski Józef z Germakówki do Puklak; nadstrażnicy: Krzemiński Michał z Postołówki do Siekierzyniec, Stadnik Błażej z Siekierzyniec do Germakówki, Skowroński Jan ze Zbrzyzia do Kudryniec górnych, Łotocki Bolesław z Puklak do Mielnicy, Grodzki Franciszek ze Skały do Mielnicy, Kozłowski Antoni z Mielnicy do Probużny, Zawadzki Zygmunt z Probużny do Husiatyna, Szmigielski Hieronim z Husiatyna do Niwry, Hanus Włodzimierz z Załucza do Mielnicy, Drozdowski Włodzimierz z Husiatyna do Uścia biskupiego (kier.), Wroński Józef z Uścia biskupiego do Probużny, Jednakowski Leon z Uścia biskupiego do Zawala; strażnicy: Antulski Kornel z Okop do Siekierzyniec, Turek Adolf z Uścia biskupiego do Okop, Czarnota Władysław z Siekierzyniec do Uścia biskupiego, Zbożeń Jan z Olchowa do Husiatyna, Biela Władysław z Kudryniec do Załucza, Hubert Władysław z Zielonej do Chlepiszy, Begiński Ignacy z Zielonej do Trybuchowiec, Dryjanowicz Adam z Nowosiółki do Niwry, Tebinka Leopold z Nowosiółki do Zbrzyzia, Gloss Józef z Zalesia do Chlepiszy, Urban z Niwry do Mielnicy, Kramer Józef z Załucza do Zbrzyzia, Mróz Józef z Niwry do Germakówki. Rauza Józef z Chlepiszy do Zielonej koł., Kwasucki Jan z Trybuchowiec do Zielonej koł., Kratochwill Juliusz z Paniowiec do Zielonej, Piasecki Jan z Paniowiec do Puklak, Zygmunt Józef z Uścia bisk. do Zalesia, Szeremeta Jan z Podfilipia do Uścia biskupiego.

Okręg żółkiewski. *Egzamin na stopień respicjenta* złożyli nadstrażnicy: Jan Burnatowicz z *dobrym*, Leopold Tarkiewicz z *dostatecznym* wynikiem. *Egzamin na stopień nadstrażnika* złożyli strażnicy: Adolf Dygnas, Feliks Mojseowicz z *bardzo dobrym*, Stanisław Erban, Dymitr Gromko, Dawid Kotowski, Jan Kutas z *dobrym* i Antoni Wiśniowski z *dostatecznym* wynikiem. *Promocje na stopień nadstrażnika* otrzymali strażnicy: Bazyli Łakomski, Stanisław Erban, Dymitr Gromko, Dawid Kotowski i Jan Kutas. *Nadto zezwolono strażnikom:* Antoniemu Wiśniowskiemu, Adolfowi Dygnasowi i Feliksowi Mojseowiczowi, używać odznak i tytułu nadstrażników skarbowych. *Przeniesieni* nadstrażnicy: Marjan Łomnicki z Kulikowa do Waręża, Tadeusz Myszkowski ze Zboisk do Kulikowa, Rotyński Aleksander z Perespy do Krystynopola, Kornel Lödl z Rawy do Bełzca, Skowroński Mikołaj z Waręża do Perespy, Wygoda Michał z Horodłowic do Zboisk, Heiner Bartłomiej z Nowosiółek do Magierowa, Drobisz Wojciech z Magierowa do Nowosiółek, Hepp Karol z Sulimowa do Uhrynowa, Magórski Józef z Baranich peretok do Leszczatowa, Gromko Dymitr z Sokala do Baranich peretok; strażnicy: Danek Władysław z Tuturkowic do Sokala, Erban Stanisław z Bełzca do Mostów wielkich, Langner Jakób ze Zboisk do Bełzca, Stojanowski Jan z Krystynopola do Perespy, Wiśniowski Jan z Perespy do Zboisk, Skórski Antoni z Uhrynowa do Sulimowa. *Nowoprzyjęty* strażnik Szoski Michał przeznaczony do oddziału w Bełzie. *Uwolnieni z korpusu* na własną prośbę strażnicy: Józef Zyzda i Michał Rydzaj.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Do ubezpieczenia w dalszym ciągu przystąpili pp.: Nadkomisarz i kierownik Sekcji Makarewicz 2000 złr., nadstr. Brzeziński 1500, Wanke 1000, resp. Hryniewiecki 500, nadstr. Konieczny 1000, Dubrawski 500, komisarz Kleiss 1000, nadstr. Biliński 500, Dręgacz 500, Gaydeczka 1000, Chudoba 500, resp. Zawada 500, str. Iwanicki 500, Manaczyński 1000, komisarz Dańcewicz 3000. nadstr. Wojciechowski 500, resp. Chruściel 1000, strażnik Jarosz 1000, Staigl 1000, resp. Kubalski 1000, nadstr. Fanik 1000, Gosek 500, de Somogyi 1000, resp. Kowalski 1000, nadstr. Kowanetz 500, Maciurak 1000, Tomaszek 500, str. Szczerbicki 1000, Leganowicz 500, nadstr. Srokowski 1000, Danek 1000, resp. Farkasz 600, nadstr. Monczałowski 1000, Hardecki 1000, Vogelsang 500, str. Przybylski 500. Konopicki 500.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10 Listopada zawarł ślub małżeński respicjent Franciszek Chmielewski z panną Marją Józefą dw. im. Theinerówną w kościele parafialnym w Czerniowcach.

Związek małżeński zawarł w Samborze respicjent Emil Bronisław dw. im. Hild z panną Heleną Rudnicką.

Monopol wódczany w Rosji coraz więcej wchodzi w życie. Tak donoszą dzienniki. Z Nowym Rokiem zaprowadzony zostanie nawet monopol wyszynku wódki w całem Królestwie Polskiem, na Podolu i Litwie, z którego to powodu organa akcyzowe znacznie pomnożone zostaną. Powodem do zaprowadzenia monopolu wyszynku, mają być dobre rezultaty w dochodach, praktykujące się już od 2 lat w guberniach środkowej Rosji.

Zmiana. Miejscowość Nowoszyn zostaje z dniem 1 Stycznia 1895 wyłączoną z powiatu sądowego Bursztyn i urzędu podatkowego Rohatyn, a przydzielona została równocześnie do sądu, względnie urzędu podatkowego w Żurawnie.

Kontrabandy. Oddział c. k. Straży skarbowej w Załuczu ad Skała przytrzymał w Listopadzie w bezpośrednim przemytnictwie 80 klgr. soli pochodzenia rosyjskiego wraz ze stroną. Imacze: Wacław Drozdowski, Andrzej Lasocki, c. k. nadstrażnicy i Władysław Biela, Józef Zygmunt i Władysław Kądzielawa, c. k. strażnicy.

Oddział c. k. Straży skarbu w Szydłowcach, przytrzymał w dniach 23 i 26 Listopada 98 klgr. soli rosyjskiej kamiennej oraz 1 klgr. 80 gr. tytoniu tutejszo-krajowego. Imacze: Józef Kudła c. k. nadstr. i Włodzimierz Buchelt str.

Oddział c. k. Straży skarbu w Popowcach przytrzymał w dniu 13 Listopada w bezpośredniem przemytnictwie z Rosji do kraju 17 kilogr. soli rosyjskiej wraz ze stroną; zaś dnia 24 Listopada b. r. pod kierownictwem c. k. nadstr. skarb. Adama Zowicza 108 klg. soli rosyjskiej wraz ze stronami przy pomocy nadstr. Wincentego Skotnickiego i str. Karola Machla.

Oddział c. k. Straży skarbowej w Kałaharówce przytrzymał na dniu 3 Listopada 1894 w bezpośrednim

przemytnictwie z Rosji 42 klgr. soli pochodzenia rosyjskiego wraz ze stroną. Imacze: nadstr. Muszyński i Teodorowicz.

Oddział c. k. Straży skarbu w Halawie przytrzymał dnia 20 Listopada 1894, 31 klgr. 100 gr. tabaki oraz 17 klgr. 500 gr. tytoniu krajanego, rosyjskiego pochodzenia wraz z podwodą z trzema końmi i trzema stronami. Imacze: resp. Szczepaniak, nadstr. Malicz i strażnicy: Kolankowski i Świdnicki.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

ODEZWA.

Ponieważ zaległości za zeszyty „Pomocnika“ w ostatnich czasach znów tak wzrosły, że nie jestem w stanie drukarnię zaspokoić, przeto proszę usilnie o wyrównanie na 1 Grudnia b. r. wszystkich, choćby najmniejszych zaległych kwot, gdyż inaczej musiałaby nastąpić niemiła dla prenumeratorów przerwa w dalszym nakładzie a raczej w zakończeniu tego obszernego dzieła.

Tarnopol w Listopadzie 1894.

Ludwik Tertil
em. c. k. Nadkom. Str. sk.

Od Administracji.

Odd. w Stebniku. Nie jest żadną sztuką odmówić przesełkę dalszą; poprzednio należy zaległości wyrównać, bez odwołania się na zmianę członków. W danym razie powinien oddział podać nazwiska tych, na których odpowiedzialność cięży.

Odd. w Trybuchowcach. Według przekazu z 5 bm. gdzież przedpłata za Październik br Podobnież

Odd. w Radomyślu i **w Zboiskach**: gdzież za Październik b. r.

Odd. w Monasterzyskach. Gdzie zaległość za Lipiec. Wrzesień i Październik?

Odd. w Szczucinie. Gdzie zaległość za Wrzesień i Październik? przesłano 50 ct., które zarachowano za Listopad br.

Odd. w Dorofijówce. Przesłaną kwotę 50 ct. zarachowano za Październik; ale gdzie zaległość za 5, 6 m. i III. kwartał br.?

P. Tr. St. w Dyn. Zaległość w przedpłacie ze strony pana za II i III kwartał i następny.

L. 21. Nie ma dotychczas żadnego zgłoszenia.

Odd. w Olchowcu. Zaległość w przedpłacie wyrównana do Listopada br.

NADESŁANE.

Zefirynie — doczekam się od Ciebie listu? Józef.

OD WYDAWNICTWA.

Już wyszedł z druku „Rocznik“ na rok 1895 i kosztuje oprawny 70 ct., a stempel 6 ct.

Do niniejszego numeru dołącza się karty korespondencyjne z wydrukowanym adresem, w celu wykazania stanu osobowego w dotyczącym oddziele z 1 Grudniem br. do „Szematyzmu“, którego skład się rozpoczął. Uprasza się tych pp. interesowanych, którzy w mowie będącą kartkę korespondencyjną otrzymają, o rychłe wypełnienie stanu osobowego, wykazanie usterek w poprzednim szematyzmie a przy nowoprzyjetych w 1894 także lata urodzenia i wstąpienia do okręgu.

Oddziały nowo utworzone lub zmien'one co do przedmiotów kontroli, raczą także wykazać odległości browarów, gorzelń, destylarń, plantacyj i t. p.

Przy tej sposobności, uprasza się także uwidocznić na kartce zamówienia na rocznik i szematyzm, t. j. ile sztuk ma wydawca przesłać i na czyje imię.

OGŁOSZENIA.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7, pod zarz. Fr. Kattnera.